

---

# Dyskusja po referacie prof. dr M. Fritzhand

---

Etyka 2, 48-49

---

1967

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Dyskusja po referacie prof. dr M. Fritzhanda

Doc. dr K. Szaniawski: W referacie słusznie stwierdzono, że czym innym jest opis praktyki uzasadniania zaleceń i norm moralnych, czym innym zaś — wyróżnienie pewnych uzasadnień jako „dobrych”. Nasuwa się pytanie, czy analogia z refleksją nad metodami uzasadnień w nauce mogłaby się okazać pomocna dla wyświelenia sensu terminu „dobre uzasadnienie”. Analogia bowiem jest wyrażna: można opisywać i systematyzować faktycznie stosowane metody uzasadniania twierdzeń, można wyróżniać niektóre z nich jako „dobre”. W jakim sensie tego słowa?

Znana odpowiedź Kazimierza Ajdukiewicza brzmi, jak następuje. Oceniamy metody uzasadniania twierdzeń ze względu na skuteczność realizacji suponowanego celu badań; teza, iż jakaś metoda jest w tym sensie dobra, stanie się wówczas dowodliwa. Ajdukiewicz nazwał taką dyscyplinę „metodą rozumiejącą”, gdyż pozwala zrozumieć postępowanie uczonogo.

Otóż nie wydaje się, aby przeniesienie tego zabiegu na grunt metaetyki było godne zalecenia. Wprawdzie próbowano tak robić, odwołując się np. do celów natury społecznej („harmonijność współżycia” itp.), jednakże tak pojęta skuteczność uzasadnień moralnych jest niezmiernie trudna do ustalenia. Ponadto powstaje możliwość konfliktów, które nie dają się tą metodą rozstrzygnąć.

Mgr S. Jedynek przedstawivszy obszernie historię problemu uzasadniania w etyce, od naturalizmu aż po metaetykę analityczną, zwrócił uwagę na dwa niebezpieczeństwa zagrażające pracy analityków. Pierwsze polega na wprowadzeniu do badań własnej siatki wartości, co czyni np. Kurt Baier w swej książce *Moral Point of View*. Drugie zaś sprowadza się do tego, co E. Gellner w ślad za Moore'em nazwał błędem naturalistycznym. Błąd ten według Gellnera polega na nieuprawnionym przechodzeniu od analizy rozumowań do uznania pewnych rozumowań za ważne.

Mówca zwrócił uwagę na symptomatyczną koncepcję referatu, w którym autor przedstawivjąc obszernie analityczne („toulministyczne”) koncepcje uzasadniania, nawiązując do uzasadniania według emotywistów i intuicjonistów, pomija zasługi naturalizmu. Takie postawienie zagadnienia nie tylko krzywdzi naturalizm, lecz może także prowadzić do kryptointuicjonizmu.

Kończąc swą wypowiedź mgr Jedynek zakwestionował potrzebę używania terminu „toulminizm”.

Mgr Z. Szawarski: Przedmiot sporu o uzasadnianie w etyce można określić następująco: jeżeli istnieje pewien język moralności i istnieje sytuacja, w której człowiek posługując się tym językiem ma dokonać, względnie dokonał, wyboru moralnego, to w jaki sposób ma on okazać prawomocność swej decyzji.

Wydaje się, że konkretne rozwiązania problemu uzasadniania zależą przede wszystkim od przyjętej koncepcji języka moralności.

Geneza kontrowersji jest zatem względnie prosta. Przyjmując za przedmiot badań język moralności metaetycy dysponują różnymi hierarchiami wartości i wobec tego przypisują różną wagę poszczególnym aspektom tego języka. Naturaliści akcentują przede wszystkim funkcję deskryptywną, emotywiści — emotywną, R. Hare — preskryptywną itd.

Wydaje się, że owa jednostronność w podejściu do problemu jest przede wszystkim spowodowana punktem wyjścia i ograniczonością metody badań. Badanie języka moralności w aspekcie psychologicznym prowadzi do emotywizmu. Jeżeli za punkt wyjścia przyjąć analizę języka potocznego i badać przede wszystkim sposób, w jaki ludzie uzasadniają głoszone sądy, trudno nie dojść do teorii dobrych racji. Poszczególne metody, a właściwie podejścia (*approaches*) pozwalają badać niektóre tylko aspekty języka moralności. Stwierdzenie wielości tych aspektów (szkoła oksfordzka) nie upoważnia do wniosku, że jeden z nich jest najważniejszy. Nie istnieją racje, ażeby przypisywać walor jednej i tylko jednej metodzie badawczej (podejściu). Rozwiązanie zatem problemu uzasadniania w etyce zależne jest przede wszystkim od opracowania takiej metodologii badań języka moralności, która pozwoliłaby na wszechstronne ujęcie znaczenia i funkcji języka moralności.

W podsumowaniu dyskusji prof. dr M. Fritzh and wyraził przekonanie, że akceptacja celu najwyższego nie pozostaje poza zasięgiem racjonalnego wyboru i uzasadniania. Krytyczny stosunek do pojęcia „racjonalnego wyboru” u Taylora nie oznacza niedoceniaenia innych koncepcji. Np. bardziej odpowiadają realiom pojęcia „racjonalnego wyboru” oparte na koncepcji A. Smitha. Ale i to nie są koncepcje w pełni godne aprobaty. Jeżeli chce się wprowadzić do etyki procedury racjonalne, należy szukać oparcia przede wszystkim w nauce i względach pragmatycznych.

Prelegent nie przedstawił i nie poddał krytyce tradycyjnego naturalizmu, ponieważ uważa tę teorię za zdecydowanie błędną. Natomiast skłonny byłby aprobować, co chyba wyraźnie można odczytać z referatu, teorie neonaturalistyczne. W stronę naturalizmu ciąży współczesna „analityczna filozofia moralna”; neonaturalizm jest też kierunkiem, który najłatwiej pogodzić z marksizmem, najłatwiej przez marksizm zaadaptować.